



Na pewno, nikt nie wątpi, iż lepiej jest zapobiegać problemom, niż walczyć z ich skutkami. Dotyczy to wszystkich sfer życia: zarówno prywatnej, jak i społecznej. Mając to na myśli, zakładamy struktury państwowe i niepaństwowe, orientowane na rozwiązanie różnorodnych problemów, związanych z używaniem alkoholu, które ma miejsce w zwyczajach i tradycjach większości państw naszego regionu. W ramach tych struktur są punkty konsultacyjne, interwencji kryzysowej, medyczne oraz przytulki i miejsca, gdzie można dostać pomoc socjologiczną i psychologiczną. Placówki te prowadzą działalność zarówno oświatową i zapobiegawczą, jak i ratowniczą.

Życie we współczesnym świecie stało się trudne, jest pełne stresów i niebezpieczeństw. Ludzie, najczęściej młodzi, nierzadko korzystają z ryzykownych sposobów, by otrzymać ulgę i zapomnieć o tym, co ich niepokoi, o stresach i obowiązkach. Wydaje się, że obecnie obserwujemy zniekształconą wersję odwiecznego ludzkiego dążenia do szczęścia. Moraliści uważają, że ludzie zabłąkali w tej pogoni za szczęściem. Mędracy powtarzają, że na prawdziwe szczęście należy zapracować samemu, lecz nie wskazują, jak to zrobić. Kto by z nich nie miał racji, wiadomo na pewno, że nieprędko ludziom będzie żyło się łatwiej. Za jaki czas zlikwidujemy bezrobocie? Kiedy damy wszystkim możliwość mieszkać w normalnych warunkach? Za jaki czas wszystkie dzieci będą uczyć dobrzy i mądrzy nauczyciele? Za jaki czas nauczymy się szkolić ludzi do dobrego rodzicielstwa? † Obawiam się, że odpowiedzi nie będą optymistyczne. Pora już zacząć profilaktykę społeczną i budować systemy interwencji i leczenia, a razem z nimi i takie, które pozwolą na efektywne zmniejszenie szkód, także i tych po alkoholu; tym bardziej, że w związku ze zmianami, które ostatnią nastąpiły, i ekonomiką rynkową te szkodliwe skutki zaczęły narastać.

Dzieci nie są winne Narastającej dziś fali alkoholizmu i narkomanii wśród młodzieży są winne zarówno cywilizacja, jak i natura ludzka. Najmniej są winne dzieci. Przecież to nie one wymyśliły ten dzisiejszy świat z jego marnością, swawolą i rozpasaniem ambicji, możliwości i szans. Nie one rozbiły składające się z wielu pokoleń rody na mikrokomórki rodzinne, w których nikt nie ma czasu dla nikogo. Nie dzieci zbudowały betonowe „pudła” i wielotysięczne dzielnice sypialne, w których wszyscy czują się cudzi i samotni.

Istniejąca do tej pory profilaktyka ma przeważnie charakter ujemny, opierający się w większym stopniu na dążeniu ku kontroli, zastraszaniu i karze. Idea walki z używaniem przez młodzież alkoholu jest, jak się okazuje, niebył efektywnym sposobem na pozbanienie się problemu. W imię tej walki coraz częściej i na coraz to większą skalę są stosowane wobec

młodzieży metody prawie wojskowe: szpiegostwo, podsłuch, nalot, oblawa. Jeżeli zaś uda się kogoś złapać, rozpoczynają się przesłuchania, kary i różne rodzaje przymusu. Wojnę przeciwko własnym dzieciom, w której się wykorzystuje pogrożki i sankcje, niestety, najczęściej przegrywamy. Samymi wyłącznie karami nie da się nauczyć dobrego życia. Sił i pieniędzy, które wkładamy w wymienione wyżej środki kontroli, jest po prostu za mało dla rozwiązania poważnych problemów.

Jednym ze składników młodości jest bunt przeciw autorytetom i normom, więc dorośli, którzy nie biorą tego pod uwagę i dążą przede wszystkim do wychowania za pomocą zakazów i kar, niestety, tracą swój autorytet, sprzyjając w dodatku zamocowaniu buntowniczej i antyspołecznej pozycji swoich wychowanków.

To pesymistyczne doświadczenie wcale nie oznacza, że należy wyrzec się każdego działania zapobiegawczego. Ujemną profilaktykę należy zastąpić przez stanowczą strategię, opartą na stworzeniu emocjonalnie bezpiecznych warunków w rodzinie, szkole i wśród sąsiadów. Środki wychowawcze i oświatowe powinny być skierowane nie tylko na dzieci, lecz i na rodziców, i na wychowawców. Szkoła ma na większą skalę pomagać rodzicom w organizacji czasu wolnego uczniów. W nasz czas małych rodzin z jednym dzieckiem dom rzadko kiedy może dać dzieciom należytą troskę i bezpieczeństwo emocjonalne.

Obniżenia poziomu ryzyka zagrożenia, w tym wczesnego kontaktu z alkoholem, papierosami lub narkotykami, można osiągnąć nie za pomocą kar bądź „walki”, lecz, na przykład, budując pływalnie i place sportowe, zachęcając instruktorów sportowych, kierowników różnego rodzaju kółek, teatru oraz grup muzycznych do pracy w szkołach i świetlicach rejonowych.

Nasze dzieci nie są gorsze od tych, które się urodziły pięćdziesiąt czy sto lat temu. Ich problem jest w tym, że często nie mają gdzie się podziać w ciągu przynajmniej kilku godzin dziennie. Mają dom, lecz tam czeka na nie przede wszystkim telewizor lub komputer, najczęściej prawdziwe „wychowawcy” naszych dzieci. Innych zaś wychowuje ulica. Pozytywna profilaktyka powinna stwarzać zachęcającą i rzeczywistą konkurencję dla tych zimnych, szarych i niebezpiecznych towarzyszy życia dziecięcego.

Są takie miejsca w niektórych krainach, gdzie udało się stworzyć takie warunki, że i bez psów policyjnych czy schowanych w toaletach kamer w znacznym stopniu udało się zmniejszyć pijaństwo, palenie i używanie narkotyków wśród dzieci i młodzieży. Okoliczności złożyły się tak, że również dorośli zaczęli mieć mniej tychże problemów. Skuteczna profilaktyka oznacza pracę nie tylko z dziećmi, lecz przede wszystkim z dorosłymi. Należy ją prowadzić nie tylko w wyjątkowo uroczystych przypadkach i nie w ramach efektownych kampanii, lecz codziennie i systematycznie. Razem współpracować powinny szkoły, cerkwie, rady miejscowe, przedsiębiorstwa, środki masowego przekazu, - czyli wszystkie instytucje, które są wciągnięte w pracę społeczną danego środowiska.